

TADEUSZ BUJNICKI

(Uniwersytet Warszawski)

Z dworu do miasta i z miasta do dworu (wokół *Rodziny Połanieckich* Henryka Sienkiewicza)

Sienkiewiczowska *Rodzina Połanieckich* stawia interpretatora przed znacznym kłopotem, zwłaszcza wówczas, kiedy zamierza ją analizować jako powieść „mieszczańską”, w której podstawową przestrzeń stanowi miasto (Warszawa), a bohaterem jest kupiec i przedsiębiorca, inżynier z wykształcenia a szlachcic z pochodzenia – Stanisław Połaniecki. Z tego też powodu niebezzasadnie badacze zestawiali *Rodzinę Połanieckich* z *Lalką*, traktując zresztą powieść Sienkiewicza jako dzieło w pewnym stopniu polemiczne wobec powieści Prusa¹. Rzecz jasna, tendencyjne założenia powieści Sienkiewicza² są w znacznym stopniu antyurbanistyczne i proziemiańskie. Pisarz jak gdyby odwraca problematykę „wysadzonych z siodła”, tworząc powieść o „powrocie na siodło”. Dlatego powrót na wieś, do „białego dworu” – Krzemienia, jest znaczącym finałem dzieła. I niezależnie od tego, czy dwór ma być tradycyjną ostoją wartości dawnych, czy też ma się zmodernizować według recepty Jamisza, powrót Połanieckich do Krzemienia ma sens symboliczny, nie realny. Dodajmy, iż sam Sienkiewicz ostatnie zdanie powieści stylizuje baśniowo, a więc w jakimś stopniu unieważnia powagę „przesłania”.

Wracając do powieściowego miasta. Uderzającą jego cechą jest zaniechanie przez autora jego topograficznego opisu. „Zabawy z *Lalką*”

¹ Paralelę Wokulski – Połaniecki przedstawił m.in. w *Legendzie Młodej Polski* Stanisław Brzozowski; por. także wzmianki o relacji *Lalka – Rodzina Połanieckich* w szkicu Ignacego Matuszewskiego *Prus i Sienkiewicz* [w:] tenże, *Swoi i obcy*, Warszawa 1898, s. 191–207; ważne spostrzeżenia zawiera również rozprawa Janiny Kulczyckiej-Saloni, *Rodzina Połanieckich – kilka słów w obronie bohatera i... autora* [w:] *Sienkiewicz po latach*, red. E. Polanowski, Częstochowa 1990, s. 13–24.

² Por. J. Tynecki, *Rodzina Połanieckich jako powieść tendencyjna*, [w:] tenże, *Światopogląd politywizmu*, Łódź 1996, s. 96–114.

w znacznym stopniu odbywały się z planem Warszawy w rękę³. Czegoś podobnego nie sposób dokonać, przyjmując za punkt wyjścia opis miejskiej przestrzeni w powieści Sienkiewicza. Aż dziw, że wytrawny znawca pisarza Julian Krzyżanowski nazywa utwór „powieścią o Warszawie”⁴. Janina Kulczycka-Saloni, podkreślając obecność warszawskich realiów w felietonistyce pisarza, podkreślała:

Mimo [...] bogatej felietonowo-dziennikarskiej praktyki, mimo zdobytej techniki zbierania materiału obserwacyjnego, nie przeniósł swych warszawistycznych zainteresowań do twórczości literackiej. Warszawa nie zawdzięcza mu żadnego bardziej plastycznego, bardziej utrwalającego się w pamięci »ujęcia« obrazu. Wielki piewca uroków świata widzialnego, widocznie nie dostrzegł piękna miasta, po którym się kołatał. Zupełnie tak samo jak nie dostrzegali go bohaterowie *Bez dogmatu* i *Rodziny Połanieckich*⁵.

W tym mieście właściwie nie ma ulic, zaułków ani placów; nie ma ważnych zabytków i budynków (pomijając fikcyjny Dom Handlowy Połanieckiego i Biegła). Znane z nazwy są cmentarz Powązkowski i miejsce pojedynku – Bielany. Janina Kulczycka-Saloni skrupulatnie wyliczyła inne nazwane warszawskie miejsca – „punkty orientacyjne”: Hotel Rzymski, kawiarnia Lourse’a, Saski Hotel, kościół Wizytek, Praga – podkreślając „ubóstwo realiów wielkiego miasta”⁶. Są natomiast mieszkania, często opisywane ze znaczną szczegółowością. Ulice – jeśli jest o nich mowa – to pojawiają się tylko o tyle, o ile przemierza się je, przechodząc od domu do domu i od mieszkania do mieszkania. Postaci, przemieszczając się w przestrzeni miejskiej, są zwykle zajęte swoimi sprawami, emocjami oraz koniecznością szybkiego znalezienia się u celu i zupełnie „nie widzą” fizycznego otoczenia, charakterystycznych cech budowli, wyglądu ulicy oraz jej usytuowania na planie miasta. Są co prawda takie miasta w powieści, których opis odwołuje się do znanych elementów urbanistycznych – ale są to Wenecja i Rzym, miasta włoskie, w których się nie mieszka⁷, lecz które się zwiedza, często przeżywając ich piękno w perspektywicznym oświetleniu:

³ Por. S. Godlewski, *Bawię się Lalką*, [w:] S. Godlewski, L. Grzeniewski, H. Markiewicz, *Śladami Wokulskiego*, Warszawa 1957, s. 46–55.

⁴ J. Krzyżanowski, *Sienkiewicz a Warszawa*, Warszawa 2000, s. 45. Badacz dodaje, iż jest to „powieść społeczna” i punktem zainteresowania czyni świat postaci, nie próbując nawet określić realiów warszawskich.

⁵ J. Kulczycka-Saloni, *Sienkiewicz a Warszawa*, [w:] *Sienkiewicz dzisiaj. Studia i szkice*, wybór T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1968, s. 94.

⁶ J. Kulczycka-Saloni, *Rodzina Połanieckich...*, s. 16. Nie oznacza to wcale, że Sienkiewicz „nie umiał” tworzyć „pejzażu” urbanistycznego. Przeczą temu opisy miast włoskich, Paryża, Aten i Konstantynopola. Są to jednak głównie opisy reportażowe.

⁷ To, że Bukacki mieszka do śmierci we Włoszech, jest wyborem postaci dekadentckiej i kosmopolitycznej.

Wieczorem Połaniecki z Marynią poszli oglądać zachód słońca z Trinita dei Monti. Dzień kończył się bardzo pogodnie. Miasto całe pogrążone było jakby w rozpylnym złotym blasku; pod ich stopami, hen, w dole, na Piazza d'Espagna, poczynął się już zmierzch, ale zmierzch jeszcze świetlisty, w którego łagodnych tonach widać było bzy, irysy i białe lilie w wystawach kwiatowych po obu stronach Condotti. W całym obrazie był jakiś wielki i niezmacony spokój, jakby kojąca zapowiedź nocy i snu. Potem plac Hiszpański począł coraz bardziej zanurzać się w cień, tylko Trinita świeciła ciągle purpurowo⁸.

Takich opisów nie znajdziemy w powieściowym ujęciu Warszawy. Narratora interesuje nie tyle jej wygląd, jej urbanistyczna specyfika, semantyka wyposażenia ulic, zaułków i placów, ile, przypadkowo czy z konieczności, związani z nią ludzie. Nie interesuje go także nazewnictwo. O Warszawie *Rodziny Połanieckich* można powiedzieć, iż jest miastem na swój sposób bezimiennym. Miastem, którego lokalizacja nie jest ważna. Wiemy jedynie, iż jest to miasto polskie. Podobnie jak w *Lalce* zatarte w nim zostały nacechowania rosyjskie⁹. Jedynym wyraźnym, ale zewnętrznym, śladem rosyjskim jest słynna spekulacja Połanieckiego drożącym zbożem.

Skupiając się na postaciach (a powieść jest w nie szczególnie bogata), Sienkiewicz nie dokonuje także wyrazistszej socjalnej stratyfikacji. Zasadniczo opisywane środowisko ma genealogię szlachecką (nawet wówczas, kiedy nosi ona cechy fałszywe, jak w wypadku Maszki). Bardziej widoczna jest ona na wsi (tu obok ziemian, występuje zbiorowość chłopska). W Warszawie prezentacja obejmuje zasadniczo zbiorowość inteligencją, ale o mentalności wyraźnie szlacheckiej, nawet wówczas gdy wchodzi w świat miejskiej burżuazji. Na dobra sprawę mieszczaninem jest jedynie Bigiel – Czech z pochodzenia. Inne postaci *Rodziny Połanieckich* mają się różnych zajęć i zawodów. Niektórzy z nich, jak Bukacki czy profesor Waskowski, są filozofującymi amatorami, natomiast Połaniecki, Maszko, Zawiłowski – to albo „wysadzeni z siodła” inżynierowie, urzędnicy (Połaniecki, Zawiłowski), albo artyści (Zawiłowski, Świrski), adwokaci (Maszko). Na „miejskim bruku” znajdują się Pławiccy, a małżeństwo Maryni ze Stachem powiąże ich z „burżuazją”. Sam Połaniecki, chociaż właściciel sklepu i przedsiębiorca, „realizuje się” dopiero po powrocie do dworu i odnowieniu pozycji ziemianina. Wybór środowiska i jego losy tworzą z *Rodziny Połanieckich* powieść przede wszystkim obyczajową, o mocnym erotycznym podkładzie. Nie darmo Artur Hutnikiewicz podkreślał jej gatunkową specyfikę, pisząc, iż „*Połanieccy* są powieścią najoczywistszej

⁸ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, posłowie T. Bujnicki, Wrocław 1998, s. 406. Wszystkie kolejne cytaty według tego wydania z użyciem skrótu RP.

⁹ „Nikłą obecność Rosji [w *Lalce* – T.B.] trzeba wiązać z autorską intencją ignorowania rosyjskiego wystroju miasta” – pisał Józef Bachórz we wstępie do wydania *Lalki* w Bibliotece Narodowej (B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1991, s. LXXV). Sienkiewicz, być może, myślał podobnie.

kameralną. Jest to typowy romans rodzinny¹⁰. Ów „romansowo-rodzinny” składnik utworu w znacznym stopniu likwiduje „miejskość” i stabilność obrazu miasta. Przenosi wypadki w zamknięte przestrzenie mieszkania czy salonu. Miasto jest często tylko niezbędnym tłem zdarzeń i katastrof. Miasto uczestniczy w nich o tyle, iż działania postaci prowadzą do szczególnego eskapizmu; z miasta się ucieka – za granicę (Bukacki, Świrski) lub w „świat” podmiejski, bliski wiejskim porządkom. Nawet praktyczny Czech, współnik Połanieckiego Bigiel, swoje życie rodzinne lokuje w takiej podmiejskiej posiadłości; podobnie Połaniecki, zanim wróci do Krzemienia, poszukuje posiadłości poza granicami Warszawy. Owo wychodzenie z miasta ma różne kierunki; stosunkowo liczne w powieści podróże i pobyty poza krajem i miejscem stałego zamieszkania zajmują znaczną część fabuły i zwykle rozbudowują się w osobne wątki i epizody.

I dlatego sama Warszawa zarysowuje się w powieści jako schematyczne tło działań postaci. Wyróżnia ją kilka punktów topograficzny, nieukładających się w urbanistyczną całość, przywoływanych raczej dość przypadkowo, rzadko rozwijanych w szersze opisowe całości.

Pod tym względem wyjątek stanowi obszerny opis pogrzebu Litki, a ściślej – pogrzebowego konduktu. Miasto stanowi tu ponure tło i jawi się jako element obcości:

W Połanieckim żal, zmęczenie, nerwowy rozstrój z powodu bezsenności – zmieniły się w poczucie tak nieznośnego ciężaru, że chwilami chwyciła go nieprzewyciężona chęć zawrócić w pół drogi, pójść do siebie, rzucić się na jakąś sofę, nie myśleć o niczym, nie chcieć niczego, nie kochać nikogo, nie czuć nic. [...] Zresztą jego myśli i uczucia wpadły w zupełny bezład, złożony z wrażeń zewnętrznych, uświadamianych bardzo pobieżnie, ze spostrzeżeń czynionych nie wiadomo dlaczego i pomieszanych zupełnie mechanicznie z uczuciem żalu i zmartwienia. Chwilami patrzył na domy, koło których przechodził kondukt, i rozróżniał ich kolory; chwilami wpadał mu w oczy jakiś szyld sklepowy, który odczytywał nie wiedząc, z jakiego powodu to czyni; to znów myślał, że oto księża przestali śpiewać, ale zaraz zaczęła, i czekał tego ponownego zerwania się żałobnych głosów jakby z pewną obawą. Czasem rozumował tak jak człowiek, który budząc się ze snu chce sobie zdać sprawę z rzeczywistości: „To są domy – mówił sobie – to szyldy, to zapach smoły z pochodni, a tam w górze leży Litka, i idziemy na cmentarz...” [...] Kondukt wyszedł wreszcie z miasta na otwarte, widniejsze przestrzenie i za rogiem posuwał się wzdłuż cmentarnego muru przybranego w girlandy żebraków i w girlandy z nieśmiertelników i z choiny, przeznaczone na groby. Szeregi księży w białych komżach, służba pogrzebowa z pochodniami, karawan z trumną i ludzie idący za nim zatrzymali się przed bramą, po czym zdjęto Litkę, i Połaniecki, Bukacki, Chwastowski i Bigiel ponieśli ją do grobu ojca. Ta cisza i pustka, która po każdym pogrzebie czeka dopiero w domu na ludzi wracających od świeżych grobów, zdawała się tym razem poczynać już na cmentarzu. Dzień był pogodny, blady; z drzew tu i owdzie spływały bez szelestu ostatnie pożółkłe liście; orszak pogrzebowy zmalował wśród tych rozległych

¹⁰ A. Hutnikiewicz, *O współczesnych powieściach Sienkiewicza*, [w:] tenże, *Portrety i szkice literackie*, Warszawa 1976, s. 17.

bladych przestrzeni, które usiane krzyżami, zdawały się nie mieć końca, jakby naprawdę cmentarz ów otwierał się na nieskończoność. Czarne, bezlistne drzewa, o wierzchołkach złożonych z cienkich i jakby roztopionych w świetle gałązek, podobne do widziadeł szare i białe pomniki, zwieńczone liście pokrywające długie i proste aleje, wszystko to razem czyniło istotnie wrażenie jakichś Pól Elizejskich, pełnych głębokiego spokoju, ale i głębokiej sennej melancholii, jakichś „miejsz zimnych i smutnych” [...]. (RP 214–216)

Formę opisu kształtują przeżycia Połanieckiego i stąd obraz miasta, domy, szyldy stają się bardziej fantomami niż realną rzeczywistością. Miejski pejzaż stopniowo przekształca się w pejzaż cmentarny i – będąc wyjściem z miasta – tworzy przestrzeń coraz bardziej symboliczną (Pola Elizejskie). Pogrzeb Litki jest zatem motywem „unieważniającym” miasto i jego pragmatyczne znaczenie.

Natomiast przestrzeń wiejską Sienkiewicz kreuje w ten sposób, że nabiera ona cech arkadyjskich. Co więcej, jest ostoją wartości etycznych i religijnych. Połaniecki tutaj przewycięża swój indyferentyzm. W przemianach wewnętrznych bohatera niebagatelną rolę pełni przestrzeń wiejska. Wiejskie i dworskie szlaki komunikacyjne, drogi i aleje, otwierają szersze, otwarte perspektywy. Formują krajobrazy o silnym emocjonalnym nacechowaniu. Tak np. wygląda pierwsze (po latach) zetknięcie Połanieckiego z Krzemieniem:

Była godzina pierwsza po północy, gdy Połaniecki zbliżał się do dworca w Krzemieniu. Za swoich dziecinnych lat był on dwukrotnie w tej wsi, dokąd jego matka, daleka krewna pierwszej żony dzisiejszego właściciela Krzemienia, wozila go na wakacje. Połaniecki usiłował teraz przypomnieć sobie tę miejscowość, ale przychodziło mu to z trudnością. Po nocy, przy księżycu, wszystko brało kształty odmienne. Nad zaroślami, łąkami i grudzią leżał nisko biały tuman zmieniając całą okolicę jakby w bezbrzeżne jezioro, które to złudzenie powiększały jeszcze odzywające się w tumanie chóry żab. Noc była lipcowa, bardzo pogodna i oświecona pełnią. Chwilami, gdy żaby milkły, słychać było derkacze grające po rosie, a czasem z daleka, od błotnistych stawów ukrytych za olszynami. Odzywały się, jakby spod ziemi, głos bąka.

Połaniecki nie mógł się oprzeć urokowi tej nocy. Była mu ona jakaś swoja, i tę swojskość odczuwał tym lepiej, że dawniej nie często bywał w kraju, a dopiero przed dwoma laty powrócił na stałe z zagranicy, gdzie spędził pierwszą młodość, a później zajmował się sprawami handlowymi. Teraz, gdy wjeżdżał do tej śpiącej wioski, przypomniało mu się także własne dzieciństwo, pamiętne ze względu na matkę, która od pięciu lat nie żyła, i dlatego, że przykrości i troski jego dzieciństwa, w porównaniu do dzisiejszych, wydawały się zupełnie błahę.

Bryczka wtoczyła się na koniec do wsi, którą poczynał krzyż stojący na wydmie. Pochylił się on już bardzo i groził upadkiem. Połaniecki pamiętał go dlatego, że w swoim czasie pochowano pod tą wydumą wisielca, którego znaleziono na gałęzi w pobliskim lesie, a potem ludzie bali się tamędy nocą przechodzić.

Za figurą poczynały się pierwsze chaty. Ale ludzie już spali. W żadnym oknie nie było światła. Jak okiem sięgnąć, połyskiwały tylko na nocnym tle nieba oświecone księżycem dachy chałup, które w tym blasku wydawały się srebrne i siwe. Niektóre chałupy były umazane

wapnem i świeciły jasnozielono; inne, ukryte w sadkach wiśniowych, w gąszczu słoneczników lub tyczkowej fasoli, zaledwie wychylały się z cienia. Po podwórkach szczekały psy, ale jakby przez sen, dając wtór rzechotaniu żab, graniu derkaczy, bąków i tym wszystkim wołaniom, którymi odzywa się letnia noc, a które potęgują jeszcze wrażenie ciszy.

Bryczka, posuwając się z wolna sypką, piaszczystą drogą, wtoczyła się na koniec w ciemną aleję popstrzoną tylko tu i owdzie światłem wdzierającym się przez liście. Na końcu tej alei poświstywali stróże nocni. Przy ujściu bielił się dwór, w którym kilka okien było oświetlonych. Gdy bryczka zaturkotała przed gankiem, z domu wybiegł służący chłopak, który począł pomagać Połanieckiemu przy wysiadaniu, a prócz tego zbliżył się stróż nocny i dwa białe psy, widocznie bardzo młode i łagodne, gdyż zamiast szczekać, jęły łasić się, wspinać się na gościa i okazywać z jego przybycia radość tak wielką, iż stróż musiał miarkować jej wylew za pomocą kija¹¹. (RP 5–7)

Ten rodzaj rozbudowanego, szczegółowego opisu przestrzennego o wyraźnie podmiotowej cesze, umożliwionej przez centralne umiejscowienie obserwatora, będącego w ruchu i poddającego się wspomnieniom, nie ma żadnych odpowiedników w przestrzennych opisach Warszawy. Jej topograficzne realia są wyraźnie ograniczone. Powrót Połanieckiego do miasta narrator kwituje lakoniczną wzmianką: „Po powrocie do Warszawy pierwszy wieczór spędził Połaniecki w domu swego współnika Bigiela [...]” (RP 61).

Po Warszawie postaci się przemieszczają: za interesami, idąc do znajomych i przyjaciół, udając się na pogrzeby, rzadko włączają się bez celu. Ulica jest zatem szlakiem bez nazwy – odległością do przebycia. Sienkiewiczowska postać nie jest przy tym „nieśpiesznym przechodniem” oglądającym budynki i inne elementy miejskich ulic. Przebywa je zwykle szybko, zajęta własnymi myślami i problemami. Połaniecki w taki oto sposób udaje się z wizytą do Pławickich, którzy przybyli do Warszawy po sprzedaży Krzemienia:

Połaniecki [...] nazajutrz, przybrawszy się z wielką starannością, poszedł sam. [...] Idąc miał także pełno w głowie pomysłów: co powie, co zrobi w takim a takim razie, i z góry starał się przewidzieć jak go przyjmą. [...]

I sam nie wiedział, kiedy znalazł się przed Rzymskim Hotelem. (RP 117–118)

To charakterystyczny sposób ukazywania miasta. Jeśli już pojawi się nazwa, to tylko jako określenie miejsca zdarzeń. Niezbędna notatka lokalizacyjna. O tym, jak wyglądał Hotel Rzymski, nie ma ani słowa.

¹¹ Notabene w ocenach (na ogół negatywnych) wartości artystycznych powieści dopatrywano się w początkowych, ekspozycyjnych rozdziałach. Sposób zawiązania akcji, szkic sylwetki bohatera, z dbałością o stopniowe wypełnianie powieściowej przestrzeni, wprowadzanie postaci i ich charakterystyki – to niewątpliwie walory utworu, później „rozsypane” w epizodach i pobocznych wątkach.

Podobnie zdawkowo wygląda powrót Połanieckiego po nieudanej wizycie. Tym razem pojawi się więcej nazw własnych, ale ich znaczenie określa jedynie stan wewnętrzny postaci:

Pogrążony w tej duchowej rozterce, nie opamiętał się aż w połowie Zjazdu. Wówczas zadał sobie pytanie: „Po licha ja szedłem na Pragę?” – i zatrzymał się. Dzień był pogodny i schylał się ku wieczorowi. Wisła płynęła poniżej w blasku, a za nią i za bliższymi kępami zieloności widać było rozległy kraj zakryty na widnokręgu mgłą różową i sinawą. Hen za tymi mgłami, był Krzemień, który Marynia kochała i który straciła [...]. (RP 124)

Należy podkreślić, że pejzaż nadwiślański „wybiega” daleko poza miasto i staje się elementem imaginacyjnego wyobrażenia Krzemienia, „ziemi utraconej” Maryni Pławickiej. Tym sposobem „wektory” dróg – pojmowanych symbolicznie – prowadzą z miasta ku utraconym dworom i wiejskiej przestrzeni. Unieważniają chaotyczną i mało widoczną przestrzeń miejską.

A jednak miasto (Warszawa) pełni ważną funkcję powieściową. Przede wszystkim przez kontrastową i negatywną opozycję wobec środowiska i przestrzeni wiejskiej. Ściśle: dworu i jego okolic. Z drugiej jednak strony to tu rozwijają swoją pozytywno-organicznikowską działalność Połaniecki i Bigiel. Jerzy Tynecki trafnie zwraca uwagę na to, że „Spółka (Dom handlowy) [...] jest zupełnie wolna od »ironii życia«”¹², natomiast wydobywa „zmysł praktyczny” obu właścicieli. Słowem, to miejskie otoczenie wyrabia w obu taki system wartości, który później, w wypadku Połanieckiego, może być zrealizowany także w otoczeniu wiejskim.

Rodzina Połanieckich podporządkowuje centralny zrab fabuły właśnie wyjściu, opuszczeniu miasta i odzyskaniu przez bohatera „świadomości” ziemianina powracającego na ziemię, która według słów Jamisza, jest „prawdziwym obowiązkiem” i „prawdziwym bogactwem” (RP 842). Naracyjny komentarz wydaje się nie zostawiać żadnej wątpliwości:

Oboje czuli, że ta wieś bierze ich w siebie, że poczyna się zawiązywać jakiś stosunek między nią a nimi i że odtąd życie musi im płynąć tu, a nie gdzie indziej – pracowite oddane »służbie bożej«, z ludem – na roli. (RP 843–844)

Jednak ten powrót Połanieckich na wieś i do „białego dworu” nie ma jedynie wykładni zachowawczej – trwania w niezmiennej tradycyjnej formie jako efektu „instynktu całych pokoleń, które z gleby wyrosły”. Do Krzemienia „wraca” nie sarmacki szlagon, nie replika Pławickiego, lecz wykształcony inżynier i zarazem doświadczony kapitalista–mieszczanin. Rozpozna ten odmienny status bohatera Jamisz: „Pan przychodzisz na wieś

¹² J. Tynecki, dz. cyt., s. 107.

bez znajomości gospodarstwa, ale z tym, czego ogółowi naszych ziemian głównie brak, bo ze znajomością administracji i z kapitałem" (RP 841).

Wykształcony w środowisku miejskim, w Warszawie, światopogląd „burżuazyjny” Połanieckiego jest więc wartością niezbywalną, a gest „odrzucenia” tylko pozorny. W Sienkiewiczowskiej „neokonserwatywnej” koncepcji taki właśnie charakter powinien posiadać powrót „z kapitałem” na wieś, do dworu, który ma się stawać „nowoczesnym” gospodarstwem, prowadzonym według ścisłego rachunku i nowych zasad administrowania. Dom Bankowo-Handlowy przy warszawskiej ulicy czy fabryka perkalów byłyby wówczas wzorem działania także w „przedsiębiorstwie” wiejskim – Krzemieniu¹³.

¹³ Na „idee pozytywistycznego utilitaryzmu” w decyzji Połanieckiego zwraca uwagę w cytowanej rozprawie Jerzy Tynecki (dz. cyt., s. 111–114).